

PIOTR ŁOSSOWSKI

## POLITYCZNI EMIGRANCI LITEWSCY W POLSCE W LATACH 1927–1930

W roku 1926, po krótkim rozkwicie demokracji parlamentarnej na Litwie, dokonany został zamach stanu. 17 grudnia 1926 r. obalono dotychczasowy rząd, zaś prezydent zmuszony został do ustąpienia. Na to miejsce wprowadzono rządy dyktatorskie. Pełnię władzy przejęli samowładczy prezydent Antanas Smetona oraz premier Augustinas Voldemaras.

Sejm nie został wprowadzić od razu rozwiązany, jednak jego działalność była bardzo ograniczana. Ludzie z poprzedniej wyłonionej legalnie ekipy rządzącej — przywódcy ludowców i socjaldemokratów — nie chcieli się pogodzić ze zmianą sytuacji w państwie. M.in. poseł ludowiec Juozas Pajaujįs usiłował zawiązać spisek, mający na celu obalenie rządu. Spisek został jednak wykryty. Na tym tle doszło do konfrontacji pomiędzy Sejmem, usiłującym wzięć w obronę Pajaujįsa, a rządem. Wówczas prezydent Smetona nie cofnął się przed krokiem tak drastycznym, jak rozwiązanie w dniu 12 kwietnia 1927 r. Sejmu.

Nie położyło to kresu walce wewnątrz kraju. Wręcz przeciwnie, doszło do jej zaostrzenia. Do opozycji przeszli także chrześcijańscy—demokraci, lecz najbardziej stanowczo stawili opór dyktatorskiemu rządowi socjaldemokraci i ludowcy. Walka znaczyła się stosowaniem coraz surowszych represji przez władze, a z drugiej strony rosnącym oporem opozycji. Zawiązywały się nowe spiski, a nawet myślano o chwyceniu za broń w celu przywrócenia prawowitych rządów.

Opozycjoniści szukać zaczęli także pomocy i poparcia na zewnątrz. Myślano o zwróceniu się również do Polski, znajdującej się w stanie chronicznego konfliktu z Litwą. Być może właśnie z jej strony spodziewano się największej pomocy.

W maju 1927 r. odbywał się w Rydze zjazd przedstawicieli miast bałtyckich. Niektórzy członkowie delegacji litewskiej nawiązali z Polakami poufne kontakty. Doszło do spotkania i dyskusji, podczas której ze strony litewskiej wypowiedziano opinie, że istniejący pomiędzy Litwą a Polską stan wojny jest nienormalny. Zapewniano, iż „obecnie nie ma na Litwie poważniejszego działacza politycznego i społecznego, który by oponował przeciwko nawiązaniu stosunków ekonomicznych z Polską”. Zaznaczano jednak, że żadna partia nie wprowadzi tej kwestii do swego programu w obawie dania atutu wyborczego stronie przeciwnej. Jako główny negocjator ze strony Litwinów występował Jonas Baldušas — burmistrz miasta Taurogi, były poseł na Sejm z ramienia partii ludowców.

Następne spotkanie uzależniono od konkretnych propozycji z jednej lub drugiej strony. Nie doszło do niego, lecz 9 czerwca 1927 r. Baldušas zakomunikował przez kuriera, iż wiele osób odniosło się przychylnie do proponowanego przez niego działania. Poseł zapewniał, że ma możliwość rozwinięcia odpowiedniej propagandy na łamach gazety „Lietuvos Žinios”, po

otrzymaniu ze strony polskiej materiałów, głównie o charakterze ekonomicznym. Prosił o subwencję 500 dolarów miesięcznie.

Pracownicy polskiego wywiadu powiadomili o inicjatywie litewskiej posła w Rydze Juliusza Łukasiewicza. We wniosku Oddziału II Sztabu pisano, że wydaje się, iż „w chwili obecnej polska racja stanu nakazuje: a) popieranie wysiłków utworzenia na Litwie obozu demokratyczno–konstytucyjnego, b) nawiązania ścisłego kontaktu ze sferami opozycyjnymi”<sup>1</sup>.

Tymczasem na Litwie sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. Dojrzewiał szeroki spisek, mający na celu obalenie władzy uzurpatorów drogą zbrojnego powstania. W wielu miejscowościach powstawać zaczęły tajne organizacje, przyjmujące nazwę Komitetów Ocalenia Republiki.

Termin powstania wyznaczono na noc z 8 na 9 września 1927 r. Wówczas to wciągnięta do spisku jednostka wojskowa w Kownie miała objąć wartę w mieście i wykorzystując to obsadzić gmachy rządowe. Ale do służby wyznaczone zostały pododdziały innego pułku. W tej sytuacji postanowiono przesunąć termin wystąpienia. Odwołanie nie zdążyło jednak dotrzeć na prowincję.

W Olicie zebrano się około 200 powstańców, którzy jednak na skutek dekonspiracji i podjętych przez policję aresztowań do bezpośredniej akcji nie przystąpili. Nie chwycono za broń również w innych miejscowościach. Wyjątek stanowiły Taurogi.

Tutaj grupy powstańców, którym przewodzili: były poseł na Sejm Povilas Mikulskis oraz kapitan rezerwy Antanas Majus, opanowały miasto, rozbijając miejscową policję i szaulisów. Z Taurogów akcja zaczęła się rozprzestrzeniać na najbliższą okolicę, ale rzucone do działań wojsko po kilku godzinach zdławiło powstanie<sup>2</sup>.

Władze chwyciły się metody bezwzględного terroru, starając się zastraszyć społeczeństwo, złamać ducha oporu opozycji. Kilkaset osób zostało aresztowanych, sądy wojenne ferować zaczęły drakońskie wyroki. Na ich podstawie rozstrzelanych zostało 9 osób, wielu zasądzono na długoletnie więzienie. Liczby wyroków śmierci, zgodnie z intencją władz, byłyby znacznie większe, gdyby nie stanowcze głosy protestu społecznego i petycje kierowane do Prezydenta Smetony.

Wielu uczestników powstania w Taurogach szukało ratunku za pobliską granicą Niemiec. Natomiast przywódcy spiskowców z Olity przekroczyli granicę polską. Byli to posłowie socjaldemokratyczni Juozas Paplauskas i Juozas Kedys.

Zbiegli wprost „z pola walki” opowiadali, iż uciekli z Olity w momencie, kiedy policja chciała ich aresztować. Wyjaśnili, że oraz bezwzględny terror wobec członków opozycji wytworzył napiętą atmosferę, która lada chwila zagrażała wybuchem. Masowe aresztowania zapowiedziane, a częściowo już dokonywane, dopełniły miary i spowodowały spontaniczne wystąpienie.

Mówiąc o zamiarach na przyszłość poseł Paplauskas nadmienił, że myśli o skupieniu w Wilnie wszystkich członków opozycji wobec rządu na Litwie, których terror wygna z granic państwa. Jak mówiło dalej sprawozdanie strony polskiej — w zamierzeniach organizacyjnych Paplauskas „chciałby rozszerzyć agitację dla miejscowych Litwinów, utworzyć komitet i wydawać pismo, które by przeciwstawiało się rządowej prasie na Litwie. W celu skoordynowania akcji zamierza porozumieć się z członkami partii socjaldemokratycznej”. Paplauskas dołączył też prośbę osobistą dowiedzenia się o losie jego rodziny pozostałej na Litwie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/56, s. 117–118.

<sup>2</sup> P. Łossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury 1918–1934*, Wrocław 1972, s. 123–124.

Z następnej rozmowy przeprowadzonej przez Paplauskasa 16 września 1927 r. w Ekspozturze Oddziału II w Wilnie wynikało, iż została mu ułatwiona możliwość porozumienia się z rodziną oraz z partią socjaldemokratyczną. Jednak generalnie rzecz biorąc strona polska była wyraźnie zaskoczona przybyciem uchodźców politycznych z Litwy i nie bardzo wiedziała, jak ma dalej z nimi postępować. Szef Ekspozytury wileńskiej prosił Warszawę o powiadomienie go „czy ktokolwiek zajął się sprawą posłów litewskich i ich zamierzeniami prowadzenia pracy politycznej z terenu Wileńszczyzny”. „Obecnie posłowie ci są bez środków utrzymania, nikt się nimi nie interesuje” — dodawał<sup>3</sup>.

Cała kwestia nabierała zabarwienia politycznego i wiązała się wyraźnie ze sprawami międzynarodowymi, a te leżały w gestii MSZ. Godne jest więc uwagi, jak to ministerstwo zapatrywało się na sprawę przybyłych emigrantów litewskich. Według opinii kierownika Referatu Bałtyckiego MSZ Jerzego Śmigielskiego z 23 września 1927 r. pomoc dla socjaldemokratów i ludowców litewskich powinna zostać uzależniona od zajęcia przez nich jasnego stanowiska względem Polski.

„Tylko za cenę zajęcia przez socjaldemokratów i ludowców stanowiska partii polonofilskiej można i należy dać im dalej idącą pomoc” — podkreślał Śmigielski. Ale wymóg taki był nazbyt kategoriyczny i daleko idący. Uwzględniając nastroje i sytuację istniejącą na Litwie mógł wystawić te partie na łatwą krytykę ze strony rządu, podciąć ich wpływy w społeczeństwie.

Wprawdzie Śmigielski przewidywał i inną ewentualność. Mianowicie, że wymienione partie nie zechcą się zdeklarować jako polonofilskie. Wówczas — pisał — „pomoc musiałaby się ograniczyć do rozmiarów dyktowanych nam tylko tym interesem aby wzmocnić opozycję przeciw Voldemarasowi i utrzymywać kontakt z wszelkiego rodzaju opozycją w stosunku do dzisiejszych prądów, kierujących nawa litewską”.

Z konkluzji notatki wynikało wyraźnie, że autor jej nie doceniał opozycyjnych emigrantów. Jego zdaniem: „Klucz sytuacji leży w dalszym ciągu w rękach rządu litewskiego i dążeniem naszym winno być trafienie do rządu, a przede wszystkim do tych kół wojskowych, które w istocie sprawują władzę na Litwie”<sup>4</sup>.

Przytoczenie powyższej opinii wydaje się o tyle celowe, iż oznaki kierowania się podobnym sposobem myślenia będą widoczne w całym późniejszym postępowaniu strony polskiej wobec litewskich emigrantów.

Tymczasem jednak liczba emigrantów politycznych uciekających z Litwy stale się zwiększała. Wielu przedostawało się na Łotwę, gdzie spotykali się z życzliwym przyjęciem i aktywną pomocą ze strony socjaldemokratów łotewskich. Wciąż nowi ludzie przybywali także do Polski. Jednym z nich był poseł socjaldemokratyczny Jeronimas Plečkaitis.

Plečkaitis, przez pewien czas wiceprzewodniczący partii, był postacią wyróżniającą się swym doświadczeniem, energią i determinacją. Urodzony w 1887 r. w rodzinie chłopskiej w powiecie Wyłkowyszki, jako 18-letni chłopak uczestniczył aktywnie w rewolucji 1905 r. Aresztowany za kolportowanie odezw Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej oraz kierowanie strajkiem, skazany został na trzy lata więzienia. W czasie pierwszej wojny światowej był nauczycielem ludowym. Następnie w 1919 r. pokierował znowu strajkiem robotników rolnych. Unikając aresztowania zbiegł do Niemiec. Wrócił do kraju po wybraniu go w kwietniu 1920 r. do Sejmu Ustawodawczego. Był również posłem do II i III Sejmu Litwy z ramienia partii socjaldemokratycznej. Działał jednocześnie w Związku Zawodowym Robotników Rol-

<sup>3</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/52, s. 64.

<sup>4</sup> Tamże, s. 63–64.

<sup>5</sup> AAN MSZ, t. 6076, s. 41–43.

nych. Po przewrocie grudniowym stał się jednym z najbardziej nieprzejednanych przeciwników dyktatorskiego rządu. Po niepowodzeniu powstania w Taurogach ratował się ucieczką za granicę. Do Polski przybył w październiku 1927 r. i od razu stał się niekwestionowanym przywódcą emigrantów litewskich. Jedynie Paplauskas odgrywał przy nim również dużą rolę.

Jesień 1927 r. cechująca się tak wielkim zaostrzeniem wewnętrznej walki politycznej na Litwie, przyniosła jednocześnie wyraźne pogorszenie w stosunkach polsko-litewskich. Przyczyniły się do tego nieprzyjazne kroki rządu Voldemarasa, który doprowadził m.in. do likwidacji szkół polskich, powstałych za poprzednich rządów. Represje wobec Litwinów w Polsce sprawę jeszcze bardziej zaogniły. Poza tym Warszawę bardzo drażniła ostra, antypolska retoryka Voldemarasa, a zwłaszcza ciągłe podkreślanie przez niego, że Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską.

W tej sytuacji obecność dość licznej grupy emigrantów litewskich w Polsce nabierała szczególnego znaczenia. Rząd litewski bardzo szybko dostrzegł w tym wielkie zagrożenie dla siebie. Również strona polska dojsć musiała do wniosku, iż może wykorzystać emigrantów w warunkach zaostrzającego się konfliktu z Litwą. Warto przypomnieć, że także w 1919 r. usiłowano wykorzystać garstkę propolsko nastawionych Litwinów. Byli to jednak wówczas ludzie pozbawieni wpływów i znaczenia. Co innego w 1927 r. Teraz szukali schronienia w Polsce działacze znani i wpływowi, w tym kilku posłów rozwiązanego Sejmu. Znani byli ze swej walki z reżimem autorytarnym, który miał wielu przeciwników. Ogólnie biorąc emigranci mogli odegrać niebagatelną rolę polityczną.

Wydawali się zdawać sobie z tego sprawę. Paplauskas wystąpił z artykułami w prasie i skierował także list wprost do Marszałka Piłsudskiego. Musiała się w nim znajdować prośba o audiencję, gdyż rzeczywiście w dniu 25 października 1927 r. Plečkaitis i Paplauskas zostali przyjęci w Belwederze.

Streszczając swe wrażenia z przeprowadzonej rozmowy Piłsudski mówił, że „Popławski zrobił wrażenie człowieka szczerego, który idzie uczciwie na cały szereg rzeczy, który jest człowiekiem pracy i który w czasie roboty pociągnięty samą jej techniką pójdzie znacznie dalej niż myśli”. Natomiast Plečkaitis, według Marszałka jest „zarozumiały, tępy jak przeważnie większość socjalistów, skryty, ambitny. Może da się pociągnąć na ambicję”.

Reasumując swe ogólne spostrzeżenia z przeprowadzonej rozmowy z emigrantami litewskimi, Piłsudski powiedział: „Obaj nie mają pojęcia o technice roboty. W deklaracji ujmują oni bardzo mgliście stosunek do Wilna, twierdząc, że właściwie każdy, kto z Wilna to Litwin”. „Komendant na tę sprawę — czytamy dalej w notatce — nie kładzie nacisku i nie żąda od nich żadnej deklaracji. Zależy mu natomiast, by potępił walkę ze stanem wojennym. Jest to i dla nich wygodne i Komendantowi potrzebne”.

Nie jest zupełnie jasne, jaki „stan wojenny” miał Marszałek na myśli. Miał on bowiem niejako dwa wymiary. Był to przede wszystkim stan wojenny rozciągnięty na ustrój wewnętrzny Litwy, na podstawie którego sprawowano rządy. Ale był też stan wojenny proklamowany przez rząd Voldemarasa w stosunkach z Polską.

Wydaje się, że chodziło raczej o to pierwsze jego znaczenie. Wskazuje na to fakt, że gdy Marszałkowi zreferowano artykuł Paplauskasa ogłoszony w nr 244 „Kuriera Litewskiego” powiedział on, iż „podobna mu się nastawienie na terror wojskowy panujący na Litwie. Polecił podkreślić, że walka ze stanem wojny, panującym na Litwie, jest właściwie bezpośrednim zadaniem emigrantów i miłym tematem dla socjal-demokratów”<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/59, s. 81.

Rozmowa działaczy litewskich z Marszałkiem musiała przynieść także bardziej konkretne rezultaty. Czuwający nad całą sprawą naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ, Tadeusz Hołowko, depeszował 27 października do posła Łukasiewicza w Rydze, że „Plečkaitis i Paplauskas wkrótce tam przybędą”. Informował jednocześnie, iż inspirowany dyskretnie przez władze polskie Zjazd emigrantów litewskich ma się odbyć w stolicy Łotwy w dniach 5–6 listopada 1927 r. Hołowko zalecał Łukasiewiczowi utrzymanie ścisłej konspiracji i porozumiewanie się tylko z Plečkaitisem i Paplauskasem. Dalej Hołowko informował, że wymienieni zamierzają utworzyć po zjeździe oddział zbrojny. Podawał, że nurtują ich jednak obawy z tego powodu. Plečkaitis miał powiedzieć Hołowce, że „oni pójdą, ale jeżeli dostaną w skórę, to czy polska dywizja z Suwałk przyjdzie im z pomocą?”<sup>7</sup> To zasadnicze pytanie pozostało jednak bez odpowiedzi.

Tymczasem w Rydze trwały już rokowania z innymi emigrantami litewskimi. Pufne rozmowy prowadził, w obecności posła Łukasiewicza, poseł na Sejm Karol Polakiewicz, pertraktując z posłem socjaldemokratą Pranasem Vikonisem, prezesem Komitetu emigrantów litewskich w Rydze oraz redaktorem ludowcem Vincasem Mickusem. Podczas rozmowy negocjatorzy litewscy zaproponowali, iż na zbliżającym się Zjeździe Vikonis i Mickus „opowiedzą się za podjęciem normalnych stosunków z Polską, zaś kwestię wileńską przekażą do rozwiązania w przyszłości między demokracjami obu krajów”. W zamian rozmówcy litewscy domagali się „ogłoszenia ze strony polskiej demokracji wspólnej odezwy, potępiającej rząd Voldemarasa i oświadczenie się za współpracą polityczną i gospodarczą z lewicą Litwy oraz wydania polskiego dementi o propozycjach dla Voldemarasa dotyczących trójkantonalnej Litwy”. Prosilili też o rzeczy bardziej konkretne — o pomoc w broni i pieniądzech. Chcieli też dostać materiały kompromitujące gen. Teodorasa Daukantasa, aktualnego ministra obrony krajowej oraz sprawcy przewrotu 17 grudnia gen. Povilasa Plechavičiusa z ich domniemanej służby w Wojsku Polskim. Rozmówcy polscy uchylili się od konkretnych obietnic, dotyczących dostaw broni i dostarczenia pieniędzy. Poseł Polakiewicz deklarował natomiast mniej obowiązujące „najpewniejsze poparcie”<sup>8</sup>.

Tymczasem fakt zbliżającego się Kongresu Plečkaitis i Paplauskas postanowili wykorzystać dla jak najszerzego nagłośnienia dążeń emigracji litewskiej oraz demaskowania stosunków zaistniałych na Litwie, a zwłaszcza potępienia terroru ze strony rządu.

M.in. poseł Paplauskas w wywiadzie dla prasy polskiej podkreślał: „Wystarczy jeżeli powiem, że nie ma dziś na Litwie człowieka, który by był pewny swej głowy. Dzień w dzień dziesiątki, a nawet setki działaczy, którzy krytycznie patrzą na rządy Smetony i Voldemarasa deportuje się do więzień i obozu koncentracyjnego. Dzień w dzień sądy polowe rozstrzelują niewinnych ludzi. Wystarczy anonim agenta, policjanta lub konfidenta, aby bez żadnych dowodów wziąć rozbrat z życiem”<sup>9</sup>.

W dniu otwarcia Kongresu — 5 listopada 1927 r. — ukazał się pierwszy numer gazety emigrantów „Pirmyn” (Naprzód), który w dużej części poświęcony był omawianiu tego, co dzieje się na Litwie.

Kongres rozpoczął się w uroczystej oprawie, gromadząc około 50 delegatów, w większości socjaldemokratów, ale także i ludowców<sup>10</sup>. Inicjatorem Zjazdu był oficjalnie Komitet Ocalenia Litwy. Przybyli także goście zagraniczni — socjaldemokraci łotewscy i estońscy

<sup>7</sup> Tamże, s. 70–71.

<sup>8</sup> Tamże, s. 70–71.

<sup>9</sup> AAN Ambasada Londyn, t. 136, s. 83.

<sup>10</sup> Przebieg Kongresu omawiany jest na podstawie opracowania polskiego MSZ pt. „Kongres emigracji litewskiej w Rydze” (AAN Ambasada Londyn, t. 136, s. 63–67).

oraz socjaliści polscy. Obrady Kongresu odbywały się w lokalu łotewskich Związków Zawodowych, które w ten sposób, łącznie z socjaldemokracją łotewską, wyrażały swe poparcie. Uchwalenie rezolucji o sprawach wewnętrznych poszło łatwo. Potępiała ona w bardzo ostrych słowach, przytaczając cały szereg przykładów, barbarzyńskie metody rządu Voldemarasa.

Rezolucja dotycząca polityki zagranicznej, którą zredagował Plečkaitis, mówiła o stosunkach do Polski, do Niemiec, do Rosji i do państw bałtyckich. We fragmencie dotyczącym Polski rezolucja stwierdzała, iż litewski obóz demokratyczny nie widzi żadnych przeszkód, aby nawiązać z Polską rokowania dyplomatyczne, ekonomiczne i kulturalne. Sformułowanie takie wzbudziło dyskusję. Kilku delegatów spośród ludowców wniosło poprawkę, która wydobywała i aktualizowała kwestię wileńską i sformułowana została tak, że sprawa wileńska ma być uregulowana w drodze bezpośrednich rokowań rządów demokratycznych obu państw.

Również poseł Vikonis — jak podają źródła litewskie — przyłączył się do tego stanowiska. W dyskusji ujawnił, że w trakcie tajnych rokowań poseł Łukasiewicz w imieniu rządu polskiego miał obiecywać mu pieniądze oraz pomoc w obaleniu rządu litewskiego pod warunkiem jednak, że emigranci wyrzekną się Wilna. Vikonis publicznie oskarżył Plečkaitisa, że zaprzedał się Polakom<sup>11</sup>.

Rewelacje Vikonisa w świetle dokumentów polskich, z których wynika, że ze strony polskiej nie stawiano sprawy wyrzekania się Wilna przez Litwinów i taka też była opinia Marszałka — wydają się nieprawdziwe. Niewątpliwie dużą rolę odegrały tu rozgrywki personalne. Vikonis — prezes Komitetu emigrantów litewskich w Rydze — nie chciał ustąpić pierwszego miejsca Plečkaitisowi. Ale wystąpiła też między nimi wyraźna, nie pozbawiona znaczenia, różnica w sprawie stosunku do kwestii wileńskiej.

Dwa projekty rezolucji w sprawach polityki zagranicznej poddane zostały pod głosowanie. Projekt w wersji zaproponowanej przez Plečkaitisa uzyskał 25 głosów, przeciwnych było 18. Po zawiadomieniu o wyniku głosowania część uczestników Zjazdu, przeważnie ludowców, opuściła salę.

Można powiedzieć, że Zjazd zakończył się połowicznym tylko sukcesem. Propaganda rządowa na Litwie fakt rozbieżności szeroko rozdmuchała, głosząc o rozłamie wśród emigrantów. Odpowiadało to jednak tylko po części stanowi faktycznemu. Większość uczestników zjazdu poparła Plečkaitisa. Stał się on też niekwestionowanym przywódcą tej grupy emigrantów, którzy zaakceptowali jego kurs oparcia się o Polskę, godząc się na wyciszenie sprawy wileńskiej.

Zaraz po Zjeździe ogłoszony został wywiad, którego udzielił redaktor gazety „Pirmyn” Pranas Ancevicus dla dziennika łotewskiego „Pedeja Bridi”. Zaznaczył on, iż wystąpienie Vikonisa i odejście ludowców nie zakłóci podjętej pracy. Podkreślił, że emigranci liczyć mogą na dużą pomoc ze strony socjaldemokratów łotewskich. Polscy socjaliści też obiecali poparcie. Ancevicus wnioskował, że trzeba się oprzeć na jednej partii — socjaldemokratycznej, gdyż współpraca z ludowcami i socjalrewolucjonistami doprowadziła, jego zdaniem, tylko do klęski w Taurogach<sup>12</sup>.

W tym czasie, gdy prasa litewska atakowała coraz zawzięciej ryski Zjazd emigrantów — rząd polski usiłował go bronić. Wkrótce po Zjeździe z inicjatywy MSZ postarano się zainspirować szereg gazet zagranicznych, ażeby zamieściły pozytywne wzmianki o Zjeździe, akcentując napięcie sytuacji politycznej i ekonomicznej na Litwie. W ten sposób sprawy emigran-

<sup>11</sup> A. Merkeliš, *Antanas Smetona. Jo visuomeninė, kultūrinė ir politinė veikla*, Nowy Jork 1964, s. 405–406.

<sup>12</sup> Centralne Archiwum Państwowe Litwy. F–378, op. 2, t. 9812.

tów litewskich włączone zostały do zakresu ogólnych spraw związanych z konfliktem polsko–litewskim<sup>13</sup>.

Około połowy listopada w kierownictwie polskiej polityki zagranicznej zwyciężyła koncepcja pójścia wraz z emigrantami przeciwko rządowi Voldemarasa. Stwierdzając ten fakt sekretarz poselstwa w Sztokholmie Henryk Korybut–Woroniecki pisał 15 listopada do Jerzego Śmigielskiego w MSZ, że za „koncepcją tą obstawał on już w maju, przedstawiając plan zbliżenia się do obu odłamów opozycji i działania w kierunku stworzenia wielkiego bloku opozycyjnego”<sup>14</sup>.

W dniach 23 i 24 listopada 1927 r. Marszałek Piłsudski przebywał w Wilnie, gdzie odbył narady w sprawach politycznych. Według źródeł litewskich postanowiono wówczas udzielić emigrantom pomocy nie tylko politycznej, ale i wojskowej, formując oddział zbrojny złożony z ochotników, których werbowano w Polsce i na Łotwie<sup>15</sup>. Na dzień 10 grudnia 1927 r. miało być w oddziale „litewskich powstańców”, skoszarowanych w Lidzie ogółem 76 osób, w tym 50 emigrantów politycznych<sup>16</sup>.

Źródła polskie potwierdzają fakt poparcia dla emigrantów, który jednak starano się ukrywać, a zwłaszcza nie ujawniać, że chodzi faktycznie o samych socjaldemokratów. Jak podaje Kazimierz Świtalski pod datą 26 listopada 1927 r., Komendant polecił „nie akcentować w prasie, że opieramy się wyłącznie na kowieńskich socjalistycznych elementach”<sup>17</sup>.

W tym czasie na scenie politycznej pojawia się kapitan Antanas Majus — jeden z przywódców powstania w Taugogach. Wśród emigrantów litewskich był to jedyny wojskowy tego szczebla, zawodowy oficer, przeniesiony do rezerwy już po przewrocie 17 grudnia. W połowie listopada przybył do Królewca, gdzie w konsulacie polskim spotkał się z Plečkaitisem, który „nie posiadał się z radości na jego widok”. Następnie według relacji samego Majusa<sup>18</sup>, wraz z Plečkaitisem, który stawał się wobec niego coraz bardziej szczery, udał się do Warszawy. Podczas podróży Plečkaitis miał mu powiedzieć, że Piłsudski „nie będzie szczędził emigrantom niczego, dając w razie potrzeby nawet kilka pułków”.

W Warszawie Plečkaitis i Majus spotkali się z Tadeuszem Hołowką. Miał im powiedzieć, że emigranci otrzymają pomoc w tworzeniu oddziału wojskowego. Wydzielone zostały dla nich porządne koszary w Lidzie, gdzie będzie wydawany wikt żołnierski. Otrzymają uzbrojenie oraz umundurowanie. Hołowko poinformował, że emigranci zależeć będą od samego Piłsudskiego, którego w Wilnie reprezentować będzie dowódca 19 DP płk Tadeusz Kasprzycki.

Hołowko — według tejże relacji Majusa — wielce się ucieszył z jego przybycia jako „przedstawiciela armii litewskiej, dążącego do tego samego celu, a mianowicie do obalenia faszyzmu na Litwie” i do zgodnego współżycia polsko–litewskiego. Zapewniał, że Polska nigdy nie powstanie przeciwko niepodległości Litwy, byleby „Litwini nie lali wody na młyn niemiecko–sowiecki i nie wtykali kija w polskie koło”.

Następnie Plečkaitis i Majus pojechali do Wilna. Podczas podróży — wedle słów Majusa — Plečkaitis snuł plany na przyszłość, wskazując dwie możliwości działania: 1. Napaść na Olitę i Mariampol z większymi siłami, ogłosić w tych miejscowościach mobilizację i kontynuować walkę aż do ostatecznego zwycięstwa, lub 2. z małymi siłami napadać na powiaty

<sup>13</sup> AAN MSZ, t. 4497, s. 41.

<sup>14</sup> Tamże, t. 6104, s. 74.

<sup>15</sup> M. Biržiška, *Vilniaus Golgota*, Wilno 1993, s. 519.

<sup>16</sup> Tamże, s. 525.

<sup>17</sup> K. Świtalski, *Dziariusz*, Warszawa 1992, s. 256.

<sup>18</sup> Relacja kpt A. Majusa referowana jest według tekstu zamieszczonego w Biuletynie Kowieńskim Wilbi nr 115 z 21 III 1928 r. Jest to tłumaczenie artykułów wydrukowanych w „Lietuvos Aidas” nr nr 28, 29 i 30 z 5, 6 i 7 III 1928 r.

pograniczne i mniejsze miasteczka, w których są izby skarbowe, jak Łoździeje, Uciana, Rakiszki.

W Wilnie Majus zastał około 40 emigrantów, rozmieszczonych w hotelach, którzy otrzymywali po 3 zł 50 groszy dziennie. Wśród emigrantów byli posłowie socjaldemokratyczni Kedys i Paplauskas. Z chwilą przybycia Majusa zawiązał się kierowniczy Komitet Trzech, do którego oprócz Majusa weszli Paplauskas i Plečkaitis. Omawiano na nim ważniejsze sprawy, Majus odniósł wszelako wrażenie, że ukrywa się przed nim pewne rzeczy.

Wyłoniła się wówczas pilna sprawa nie pozwolenia na dalszą bezczynność emigrantów i wysłania ich do Lidy — do kwater w koszarach 77 pp. 20 listopada poseł Kedys wyjechał z grupą 10 ludzi. 21 listopada pojechał do Lidy również Majus. Zastał tam pomieszczenia początkowo zaniedbane i nicopalane, co wywoływało niezadowolenie. Wkrótce koszary odremontowano i ogrzano. Liczba ochotników w Lidzie wynosiła w tym czasie 30 osób.

Dalej Majus opisuje, jak wyglądały sprawy zaopatrzenia, jak umundurowano ochotników, jaką broń ćwiczebną otrzymali i jaki żołd im wyznaczono. Na razie emigranci stanowili raczej tłum cywilów, który nie poddawał się dyscyplinie wojskowej. Nie chciano salutować oficerom polskim, dochodziło do częstego samowolnego opuszczania koszar. 23 listopada Majus wezwany został do Wilna w celu odbycia rozmowy z przebywającym tam Marszałkiem Piłsudskim. Ale już po paru godzinach nadjechał z Lidy poseł Kedys, donosząc, że wybuchł bunt, któremu oficerowie polscy nie są w stanie zaradzić. Majus musiał niezwłocznie wracać, by pacyfikować sytuację. Do jego spotkania z Marszałkiem wówczas nie doszło.

29 listopada Plečkaitis powiadomił Majusa, że Marszałek Piłsudski pragnie go widzieć w Warszawie. Wyjechał natychmiast. Najpierw rozmawiał z Hołowką, który pytał o sprawy dyscypliny ochotników, uskarżając się, że Plečkaitis zezwala im na śpiewanie Międzynarodówki i innych pieśni socjalistycznych, co demoralizuje żołnierzy polskich. Hołowko miał zaproponować Majusowi uniezależnienie się od Plečkaitisa, przynajmniej pod względem osobistym i pieniężnym. Jednocześnie doradzał zaprowadzenie dyscypliny wojskowej i przeszkolenie emigrantów.

Władze polskie zdawały się dostrzegać w tym momencie w Majusie jedynego człowieka wśród emigrantów, który wolny jest od radykalnych poglądów lewicowych i który — jako były oficer zawodowy — potrafi uczynić z gromady emigrantów oddział wojskowy.

W dniu 30 listopada 1927 r. Józef Piłsudski w obecności płk Kasprzyckiego przyjął kpt Majusa. Rozmowa trwała około pół godziny. Marszałek miał zapytać ilu jest emigrantów w koszarach lidzkich, na co Majus odpowiedział, że około 30. Wówczas Piłsudski miał zalecić ażeby dołożyć wysiłków, aby do 15 grudnia Majus zorganizował co najmniej 300 emigrantów i należycie ich wyszkolił. Marszałek zalecał wprowadzić ostrą dyscyplinę wojskową. Następnie zapytał czy wielka jest na Litwie nienawiść do Polski, na co Majus dał odpowiedź twierdzącą. Na tym audiencja się skończyła.

Warto w tym miejscu zastanowić się, co oznaczać mogło to zalecenie Piłsudskiego uformowania 300 osobowego oddziału zbrojnego złożonego z emigrantów litewskich. Na pewno nie myślał on z tą garścią ludzi dawać sygnału do ataku na Litwę. Natomiast istnienie takiej formacji stanowić mogło narzędzie presji na rząd Voldemarasa, mogło być atutem do wygrania w spodziewanych już wkrótce pertraktacjach z Litwą. Poza tym utworzenie ochotniczej formacji złożonej z obywateli Litwy naocznie by manifestowało, jak daleko posunięty jest stan niezadowolenia i fermentu z istniejących tam porządków.

Jednak cały projekt utworzenia takiego oddziału pozostał tylko w sferze pomysłów. Wypadki zaś potoczyły się następująco.



1 grudnia przybył do Warszawy Plečkaitis. Majus poinformował go o sugestii Piłsudskiego stworzenia oddziału składającego się z 300 ludzi. Plečkaitis odpowiedział, że jest to rzeczą możliwą, należy jedynie ułożyć odezwę do narodu litewskiego oraz inną do armii litewskiej z podpisem Majusa.

Następnie Majus wyjechał bezpośrednio do Lidy. Ale jego starania o stworzenie większego oddziału nie dawały rezultatów. Przybywali wprawdzie nowi emigranci, ale inni samowolnie wyjeżdżali do Wilna. Nawet ukrywanie ubrań cywilnych nie dało pożądanego skutku. Tak, że na dzień 10 grudnia zebranych było w koszarach lidzkich, jak już wspomniano, zaledwie 76 osób.

Mimo tak mizernych wyników z rekrutacją i organizacją ochotników litewskich w Polsce — rząd Voldemarasa poczuł się tą sprawą najżywiej zaniepokojony, czy nawet zagrożony. Najwidoczniej nie przyznając się do tego, zdawał sobie sprawę, że sytuacja wewnętrzna na Litwie jest podminowana, że wielu jest przeciwników istniejącego reżimu. W tych warunkach może wystarczyć iskra, która prowadzić będzie do wybuchu. Zaczęto też z Kowna bardzo pilnie obserwować każdy krok emigrantów. Równoległe z tym nie pożałowano wysiłków ażeby ich zdyskredytować w oczach społeczeństwa. I w tym rządowi litewskiemu udało się uzyskać niewątpliwie powodzenie, wygrywając straszaka polskiego.

Według ocen polskich po Zjeździe emigrantów w Rydze podminowana nadzwyczaj sytuacja na Litwie zmieniać się zaczęła radykalnie. „Widmo Polski materializuje się — pisano — staje się widoczne i omal namacalne i już z horyzontu nie schodzi. Rozpoczyna się proces odwrotny. Gdy dotychczas rozbicie i chaos w społeczeństwie litewskim coraz to bardziej się powiększało, to od tej chwili zaczynają się mnożyć objawy wykrystalizowania się i konsolidowania społeczeństwa. Najbardziej czuje się zagrożonym rząd Voldemarasa i on też bierze inicjatywę w swe ręce”<sup>19</sup>.

Wkrótce też zaszedł niespodziewany wypadek, który w dużym stopniu przyczynił się do kompromitacji polityki polskiej wobec emigrantów litewskich, a zwłaszcza podważył sens i celowość tworzenia formacji wojskowej. Mianowicie 11 grudnia 1927 r. kpt Majus skrycie opuścił Lidę i tegoż dnia przekroczył granicę niemiecką koło Nowego Dworu. 12 grudnia był już w Królewcu. W pięć dni później, 17 grudnia 1927 r., zjawił się w poselstwie litewskim w Berlinie. Tu opowiedział posłowi Vlaclovasowi Sidzikauskasowi o swych przeżyciach w Lidzie. „Nie chcę pomagać wrogom Litwy” — oświadczył. Sidzikauskas przekazał Majusa II sekretarzowi poselstwa płk Kazysowi Škirpie, polecając dokładnie wy badać i napisać raport dla rządu. „Ucieczka Majusa z Lidy — stwierdza Sidzikauskas — i jego spowiedź w Berlinie dostarczyły nam poważnych argumentów przeciwko Polsce”<sup>20</sup>.

Rzecz charakterystyczna, strona polska, pragnąc uniknąć kompromitacji, już po tym fakcie podjęła kroki, mające na celu namówienie Majusa ażeby powrócił do Polski. Wicekonsul z Królewca M. Czudowski udał się do Berlina, biorąc sobie do pomocy, poleconego przez Plečkaitisa uchodźcę litewskiego Mačulaitisa.

Pierwsze spotkanie z Majusem miało miejsce 30 grudnia 1927 r. Pytany o przyczyny ucieczki z Polski Majus uskarżał się na postępowanie wobec niego władz polskich. Twierdził, że wstydzi się swego kroku. Tłumaczył go przemęczeniem i niemożliwością wykonania nałożonych przez Plečkaitisa obowiązków. Bardzo użalał się na stosunki w Lidzie, o czym miał mówić Piłsudskiemu. Przyznał jednocześnie, iż pożyczył pieniądze od Škirpy, gdyż chce wyjechać do Brazylii.

<sup>19</sup> AAN MSZ, t. 6076, s. 44–45.

<sup>20</sup> V. Sidzikauskas, *Lietuvos diplomatiijos parašeteje*, Wilno 1994, s. 136.

Mimo to nalegano na jego powrót do Polski. Mačulaitis zapewniał go w imieniu Plečkaitisa, że nie czeka go żadna kara za ucieczkę. Majus nie dał się jednak namówić także podczas następnych spotkań. Ale w dwa tygodnie później napisał do Mačulaitisa do Królewca list, w którym żądał tysiąca marek niemieckich na wizę do Ameryki. W przeciwnym razie groził ujawnieniem znanych mu faktów.

Na depeszy konsulatu, zawiadamiającej o liście i żądaniu Majusa, Tadeusz Hołowko napisał rezolucję, „aby się zbytnio nie przejmować groźbami, bo specjalnie nic nie ma do ogłoszenia. Jeśli istotnie ma wyjechać do Ameryki niech dopomoże”<sup>21</sup>.

Taki był ten kpt Majus, który do końca usiłował wykorzystać materialnie obydwie strony. Złożywszy już obszerną relację władzom litewskim starał się jeszcze wyciągnąć pieniądze od Polaków. Jasność do sprawy wniosło opublikowanie jego zeznań na początku marca 1928 r. przez prasę litewską. W kwietniu 1929 r. władze litewskie ogłosiły, że odwołuje się przeciwko niemu oskarżenie i wycofuje listy gończe<sup>22</sup>. Natomiast sam Majus wyjechał do Sao Paulo, gdzie na wybrzeżu Santosa założył pensjonat.

Niewątpliwie cała sprawa Majusa, jego ucieczki i później ogłoszonych rewelacji, była wielce nieprzyjemna dla strony polskiej. Zawiedziono się na człowieku, któremu zaufano, wierząc jego zapewnieniom. Rzutowało to niewątpliwie na stosunek do emigrantów w ogóle. Była to jedna z przyczyn, iż od grudnia 1927 r. zmieniono postępowanie wobec Plečkaitisa i jego zwolenników, wyznaczając im inne, znacznie skromniejsze zadania.

Wszakże zmiana polityki wobec emigrantów litewskich wynikała także i z innego bodaj ważniejszego powodu. Mianowicie w rezultacie słynnego spotkania Marszałka Piłsudskiego z Voldemarąsem w Genewie i oświadczeniu tego ostatniego, iż Litwa nie znajduje się w stanie wojny z Polską, zapoczątkowana została procedura pojednawcza polsko–litewska na mocy specjalnej uchwały Rady Ligi Narodów. W nowych warunkach, kiedy rozpoczęto rokowania o regulację stosunków między dwoma państwami, gdy rząd litewski ciągle podnosił alarmy, że czuje się zagrożony napaścią formowanych i uzbrojonych w Polsce oddziałów — nie było już miejsca dla emigracyjnych formacji wojskowych. Tym bardziej, że dyplomacja polska stanowczo zaprzeczała ich istnienia. Nie oznaczało to wszakże, że działalność emigrantów litewskich w Polsce miała ustać w ogóle.

Wszakże teraz w stopniu jeszcze większym niż poprzednio skupiła się ona wokół osoby Plečkaitisa. Nadal pociągał on swą energią i wytrwałością, nieprzejednaną wolą walki z reżimem autorytarnym na Litwie. Ze strony polskiej rozlegały się co prawda głosy, iż jest on zanadto komunizujący, że nie cieszy się uznaniem nawet u socjaldemokratów litewskich<sup>23</sup>. Nie odpowiadało to prawdzie. Plečkaitis pozostał socjaldemokratą niepodległościowcem i utrzymywał ze swą partią tajne, ale mocne związki.

Świadczył o tym fakt jego tajnego spotkania w Berlinie ze Steponasem Kairysem, przewodniczącym Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej, a także z Mieczysławem Niedziałkowskim. Rozmowa, która odbyła się 20 grudnia 1927 r. zeszła na sprawy stosunków polsko–litewskich. Obydwaj socjaldemokraci litewscy mówili, że Wilno ciąży do Litwy pod względem gospodarczym i kulturalnym. Rozwiązania chcieli poszukiwać na drodze swobodnego opowiedzenia się ludności.

Stronie polskiej, uważającej, że kwestia wileńska jest już definitywnie rozstrzygnięta, poglądy takie mogły nie odpowiadać. Ale doceniano Plečkaitisa i jego zaangażowanie w walkę z rządem Voldemarasa, który był również zawziętym wrogiem Polski.

<sup>21</sup> AAN MSZ, t. 6145a, s. 5.

<sup>22</sup> „Lietuvos Žinios”, nr 95 z 27 IV 1929 r.

<sup>23</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/56, s. 142.

Co prawda zwracano nadal uwagę, że w motywacjach Plečkaitisa dominują elementy społeczne. I tak aktywnie zaangażowany w wydarzenia attaché wojskowy w Rydze ppłk Stanisław Kara pisał 17 stycznia 1928 r. m.in.: „Agitacja wśród socjalistów przeciw rządowi Voldemarasa jest bardzo silna, jednakowoż tłem jest zasadnicze zwalczanie Voldemarasa, jako reprezentanta pewnej idei społecznej, a nie jego ewentualne ustosunkowanie się do zagadnienia stosunku do Polski”<sup>24</sup>. Wszakże, rozumiano w Warszawie, wymagać tego od Plečkaitisa nie sposób.

W następnych tygodniach i miesiącach działalność emigrantów w Polsce była nadal przedmiotem najwyższego zainteresowania rządu litewskiego. Prasa pisała ciągle o istniejących, bądź formujących się, oddziałach zbrojnych emigrantów, o prowadzonej przez nich działalności. Z biegiem czasu następuje jednak charakterystyczna ewolucja w przedstawianiu tematu. Mniej się pisze o formacjach zbrojnych, o niebezpieczeństwie bezpośrednich działań na szerszą skalę, akcent kładzie się natomiast na przeprowadzaną przez zwolenników Plečkaitisa dywersję. A była to przede wszystkim dywersja polityczna — rozpowszechnianie różnego rodzaju pism i ulotek, demaskujących postępowanie rządu. I tak np. kowieńska gazeta „Echo” pisała 8 marca 1928 r.: „Emigranci litewscy podlegają mustrze wojskowej. Jednocześnie uczęszczać muszą na kursy agitacyjne w lokalu byłego posła na sejm Kedysa. Na kursy uczęszczają grupy po 5 osób, przy czym każda grupa uczy się oddzielnie. Program kursów obejmuje: metodykę agitacji, organizację roboty agitacyjnej, akty terrorystyczne, konspirację itd. Lektorami są oprócz Plečkaitisa, Paplauskas, Kedys, Butkevičius i in.”<sup>25</sup>

Ze strony polskiej, choć nie negowano działalności politycznej emigrantów w ogóle, to zaprzeczano stanowczo istnieniu formacji zbrojnych. M.in. Tadeusz Hołowko udzielił 3 kwietnia 1928 r. wywiadu dla opozycyjnej gazety „Lietuvos Žinios”, w którym stwierdzał: „Obecnie, gdy w Genewie wypowiedziano słowo pokój — Polska nie może tolerować na swym terytorium tych lub innych zbrojnych organizacji, mogących zakłócić stosunki z państwem, które chce żyć w zgodzie z Polską. Fakt pobytu emigrantów litewskich w Polsce jest tylko uszanowaniem obyczajów międzynarodowych. Polska nie zwraca uwagi na polityczną działalność emigracji litewskiej, zastrzegła jednak, żeby ci emigranci nie wyzyskali gościnności polskiej dla pogarszania stosunków polsko–litewskich. Powtarzam, że żadnych zbrojnych organizacji w Polsce nie ma i nie będzie”<sup>26</sup>.

Jeszcze dalej szedł w swych oświadczeniach sam Plečkaitis, który wręcz negował pomoc z obcej strony i akcentował swą niezależność. „Nie prosiliśmy nigdy — pisał w liście do Centralnego Komitetu Partii Socjaldemokratycznej w Kownie — i nie będziemy prosili o pomoc obcego państwa. Nie udawaliśmy się do rządu polskiego z prośbą o udzielenie nam zbrojnej pomocy. W walce z faszyzmem litewskim liczymy jedynie na własne siły. W czasie mego pobytu w Polsce przekonałem się, że Polska wcale nie jest wrogiem niepodległości Litwy i że w żadnym wypadku wojsk swych nie skieruje przeciwko Litwie”<sup>27</sup>.

Tak zapewniano, odpierając stawiane zarzuty. Zaś w ogóle propaganda prowadzona przez Plečkaitisa i jego zwolenników była niezłe pomyślana. Wynajdowała autentyczne problemy, których zresztą nie brakowało, mówiła — nie stroniąc i od plotek — o wydarzeniach, mogących wzbudzić zainteresowanie. Wziąć można gazetę „Pirmyn”. Jej numer 1 przyniósł wiadomość o zabójstwie socjaldemokraty Kazysa Mažeiki, w numerze 5–6 znalazł się opis znęcania się nad małżeństwem Jurgisem i Oną Kubilisami, których synowie zamieszani

<sup>24</sup> Tamże, t. 616/59, s. 129.

<sup>25</sup> Biuletyn Kowieński Wilbi, nr 115 z 21 III 1927 r.

<sup>26</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/59, s. 193.

<sup>27</sup> Tamże, s. 83.

w działalność polityczną zbiegli, w numerze 7 znaleźć można było opisy gwałtów i tortur wobec więźniów politycznych, z podaniem nazwisk, dat i miejsca. Wspomniano też o nowych spiskach i załogach między rządem a chrześcijańskimi–demokratami.

Poza gazetą „Pirmyn” wydawano także sporo ulotek i broszur. Wśród nich wspomnieć warto o książeczce *Bohaterowie wolności* — przedstawiającej sylwetki ofiar panującego terroru. Inna broszura była zatytułowana: *Faszyści pchają Litwę do zguby*, jeszcze inna *Jak się bił Jonas z Jurgisem a Hans otrzymał zarobek*. Była i broszura pt. *Sposobcie się do wojny*. Oto próbką jej tekstu: „Sposobcie się do wojny, do wielkiego pochodu. Razem ze swymi braćmi musicie jeszcze raz wyzwolić nasz kraj od okupantów, przywrócić Litwie utraconą wolność, pomóc ludowi odzyskać swe prawa”.

Ale nie sztuką było tego rodzaju gazety i broszury wydrukować w Polsce. Trudniej było je przetransportować na Litwę i tam kolportować. A jednak znajdowali się chętni ku temu ludzie. Gazety litewskie odnotowywały fakty zatrzymania kolporterów. I tak np. gazeta „Trimitas” pisała na początku stycznia 1928 r., że w Birżach policja aresztowała osobnika przewożącego kilka pudów pisma „Pirmyn”<sup>28</sup>.

W sumie kolporterów nielegalnej prasy musiało być wielu. Świadczą o tym sumaryczne liczby represjonowanych na Litwie zwolenników Plečkaitisa. I tak w 1927 r. skazano ich na drodze sądowej 97, zaś administracyjnej 11, w 1928 r. na drodze sądowej 129, administracyjnej 61, w 1929 r. na drodze sądowej 44 i administracyjnej 43<sup>29</sup>.

Propaganda plečkaitisowców musiała być skuteczna i chyba bardzo dopiekała rządowi, skoro dołożył on wszelkich wysiłków, ażeby jej przeciwdziałać. Chwytał się przy tym różnych środków. Przede wszystkim starano się zdyskredytować samego Plečkaitisa. Ciągłe powtarzano, że jest on zdrajcą i polskim jurgielnikiem. Nie ograniczono się jednak tylko do tego. Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Jonas Staškevičius w wywiadzie dla prasy podał informację, że Plečkaitis był agentem litewskiego wywiadu. Posiadał pseudonimy „Draugas” i „Pažistamas”, otrzymywał miesięczną gażę oraz dodatki za usługi specjalne<sup>30</sup>.

Plečkaitis stanowczo zaprzeczał tym oskarżeniom. Zabrali w tej sprawie głos także socjaldemokraci na Litwie. M.in. Steponas Kairys oświadczył, że LSDP jest zainteresowana wyjaśnieniem skierowanych pod adresem Plečkaitisa zarzutów. „Socjaldemokraci uwierzą — mówił — miotanym na swego kolegę partyjnego oskarżeniom jedynie po udowodnieniu ich drogą wiarygodnych dokumentów”<sup>31</sup>.

Wywiad litewski działał bardzo aktywnie przeciwko emigrantom. Przede wszystkim starano się przenikać do ich środowiska, zdobywać informacje, szerzyć prowokacje. Ale nie cofnięto się przed metodami jeszcze bardziej brutalnymi. 18 czerwca 1928 r. wysłana została do Polski grupa trzech agentów litewskich. Po przekroczeniu granicy, we wsi Jankowszczyzna osaczyli oni i ujęli posta Juozasa Kedysa. Uprowadzono go następnie na Litwę. Tu poddano go śledztwu, wymuszając zeznanie o rzekomych zamiarach emigrantów zabicia prezydenta i premiera Litwy<sup>32</sup>. W maju 1929 r. usiłowano również uprowadzić, względnie nawet zabić, Juozasa Paplauskasa, lecz próba ta się nie powiodła<sup>33</sup>.

Propaganda przeciwko plečkaitisowcom trwała z niesłabnącą siłą w ciągu 1928 i 1929 roku. Oskarżano ich o zdradę kraju i wszelkie możliwe zbrodnie. M.in., gdy 6 maja 1929 r. dokonano w Kownie zamachu na Voldemarasa, oskarżono o to zwolenników Plečkaitisa.

<sup>28</sup> „Trimitas” nr 1 z 5 I 1928 r.

<sup>29</sup> L. Truska, *Antanas Smetona ir jo laikai*, Wilno 1996, s. 272–273.

<sup>30</sup> „Lietuvos Žinios”, nr 28 z 3 III 1928 r.

<sup>31</sup> Biuletyn Kowieński Wilbi, nr 111 z 24 II 1928 r.

<sup>32</sup> A. Anušauskas, *Lietuvos slaptosios tarnybos 1918–1940*, Wilno 1993, s. 137.

<sup>33</sup> AAN MSZ, t. 6172, s. 58–61.

W rzeczywistości zamachu dokonali zupełnie z nimi nie związani eserowcy z Andriusem Buluotą na czele. Na marginesie tego organ socjaldemokratów łotewskich tak napisał w dniu 6 września 1929 r.: „Rząd litewski bardzo zęcznie wykorzystał postępowanie Plečkaitisa, żeby nielitościwie prowadzić porachunki ze swymi wrogami. Po zamachu na Voldemarasa rząd wydał nawet specjalne rozporządzenie, które upoważniało komendantów wojskowych do zabicia bez litości każdego, który jest podejrzewany o utrzymanie stosunków z plečkaitisowcami. Jako ofiary tego barbarzyńskiego prawa padło już dużo spośród tych, którzy walczyli o wolność Litwy”<sup>34</sup>.

W trwającej parę lat wojnie propagandowej zwycięzcą okazał się w końcu rząd litewski. Emigranci zepchnięci zostali do obrony. W oświadczeniu organizacji litewskich socjaldemokratów za granicą, wydanym 27 sierpnia 1929 r., a podpisanym przez Juozasa Paplauskasa mogliśmy przeczytać: „Zaprzeczamy z całą stanowczością jakoby wśród politycznych emigrantów socjalistów i demokratów z Litwy znajdował się choćby jeden, który by rekrutowany był przez rząd polski i przez niego uzbrojony. Wszyscy emigranci polityczni musieli opuścić Litwę z tego powodu, że ze względu na okropny krwawy terror na Litwie i ze względu na nieokrzesaną samowolę obecnych władców, samo pozostanie na Litwie stało się dla nich niemożliwością”<sup>35</sup>.

Natomiast zmasowana propaganda rządowa odniosła w ostatecznym rezultacie niewątpliwy sukces. Udało się przekonać dużą część społeczeństwa litewskiego, że działalność Plečkaitisa ma nie tyle antyrządowy co antypaństwowy, a nawet antynarodowy charakter. Wielu ludzi zaczęło się od plečkaitisowców odwracać. Nawet kierownictwo LSDP — co prawda działając pod przymusem — musiało Plečkaitisa formalnie wykluczyć z partii.

W końcu 1928 r. wywiad litewski stwierdzał, że „organizacja plečkaitisowców już podupadła”. Punkt ciężkości jej działań przesunął się z Polski do Niemiec i Łotwy<sup>36</sup>.

Socjaldemokraci litewscy ponieśli w walce z dyktaturą Smetony — Voldemarasa ciężkie straty, które zdziesiątkowały ich szeregi. W cytowanym oświadczeniu z 27 sierpnia 1929 r. Paplauskas przytaczał następujące dane: stu socjaldemokratów skazanych zostało na karę śmierci bądź długoletnie więzienie. W więzieniach znajduje się aktualnie 600 socjaldemokratów i ich sympatyków. Poza granicami Litwy pozostało 170 emigrantów politycznych, związanych z socjaldemokracją<sup>37</sup>.

Tymczasem zagraniczną organizację LSDP dotknął nowy cios. W dniu 3 września 1929 r. Plečkaitis i towarzyszących mu pięć osób zostało aresztowanych przez policję niemiecką koło Stołupian w Prusach Wschodnich. Byli uzbrojeni, lecz policji oporu nie stawili. W związku z tym prasa litewska pisała, że chcieli oni dokonać zamachu na przejeżdżającego przez Niemcy Voldemarasa, względnie zamierzali uderzyć od strony Niemiec na Litwę. W roku 1930 odbył się przed sądem niemieckim proces, podczas którego Plečkaitis zdołał się obronić przed większością zarzutów. Niebawem też został zwolniony i powrócił do Wilna.

Próbował nadal działać, montując opozycję przeciwko rządowi litewskiemu. Były to już jednak daremne wysiłki. Od 1930 r. gazeta „Pirmyn” przestała wychodzić. Władze polskie coraz wyraźniej dystansowały się od całej sprawy i odmawiały poparcia. Zachowała się notatka urzędnika MSZ, który 2 maja 1933 r. przeprowadził rozmowę z Plečkaitisem. „Występował p. Plečkaitis — czytamy tam — przeciwko rozbijaniu emigracji przez władze polskie i proponował przystąpienie do organizowania jej, wydawania gazety itd. Poza polityczną

<sup>34</sup> „Socialdemokrats”, nr 201 z 6 IX 1929 r.

<sup>35</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/59, s. 111.

<sup>36</sup> Anušauskas, jak wyżej, s. 139.

<sup>37</sup> AAN Sztab Główny, jak wyżej.

stroną rozmowy niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że nie ma z czego żyć”. W odpowiedzi usłyszał, że MSZ nie interesuje się jego planami, a „sprawa jego projektów podlega kompetencji MSW via Województwo”. Wszystko co uzyskał — to 60 zł „bezwrotnej zapomogi” na powrót do Wilna<sup>38</sup>.

Natomiast polskie koła wojskowe w następujący sposób rekapitulowały sprawę w dniu 19 lipca 1933 r.: „Działalność polityczna Plečkaitisa przez dłuższy czas przyczyniała rządowi wiele kłopotu i poważne obawy. Sądono powszechnie, że Polska wykorzysta ruch plečkaj-tisowców i przy pomocy jego oddziałów partyzanckich i przebranych po cywilnemu oddziałów wojskowych zajmie Litwę. Ta okoliczność była jedną z poważniejszych przyczyn, dzięki której odsunęły się od Plečkaitisa najbardziej narodowo myślące elementy, którym niepodległość Litwy była droższą od wszystkich innych zagadnień. Jednakowoż nie wykorzystanie przez Polskę tej sytuacji, jak również aresztowanie Plečkaitisa w Niemczech, a jego stronników wewnątrz Litwy, przyczyniły się do stopniowego zamierania tej afery politycznej”<sup>39</sup>.

Wegetował też Plečkaitis w Wilnie aż do wybuchu wojny. Następnie po zajęciu miasta przez Litwinów władze postarały się o wyrównanie starych rachunków. Nie pomogły próby ukrycia się. Jak doniosła prasa, policja aresztowała Plečkaitisa 16 marca 1940 r. Zatrzymanie nastąpiło „na podstawie listów gończych Sądu Wojennego w Kownie”<sup>40</sup>. Procesu nie zdążono jednak przygotować, gdyż 15 czerwca 1940 r. nastąpiła nowa zmiana sytuacji. Plečkaitisowi w jakiś sposób udało się wydostać z więzienia. Przetrwał okupację hitlerowską, lecz później dosięgła go ręka Sowieców. Wywieziony został na Syberię, ale przetrzymał katogę i w roku 1956 powrócił na Litwę, gdzie zmarł.

Plečkaitis to wyrazista, a jednocześnie tragiczna postać. Radykał socjalny, więzień caratu, działacz litewskiej socjaldemokracji, w pewnym okresie wszystkie swe wysiłki poświęcił walce z reżimem autorytarnym na Litwie. Poniósł jednak, wraz ze swymi zwolennikami, klęskę w tej nierównej walce. Opuszczony przez protektorów i sojuszników, osaczony był coraz bardziej przez wrogów. Rozpętano przeciwko niemu niesłychaną nagonkę, pomawiając o wszelkie możliwe zbrodnie. „Za rządów Voldemarasa — zanotował w swym *Dzienniku* pod datą 3 września 1930 r. Michał Romer — w roku 1928 i 1929 wszystko cokolwiek się gdzie na Litwie stało w zakresie jakichś spisków, zamachów, awantur i wszelkich tajemniczych «machinacji» rewolucyjno–przewrotowych było kładzione na karb nie mniej tajemniczych plečkaitisowców, których imię stało się straszakiem w ustach rządu, ohydą, stanowiącą stek wszelkich zbrodni, zdrady i złośliwości”<sup>41</sup>.

Historia emigrantów politycznych litewskich w Polsce to jednocześnie ciekawa i ważna karta w stosunkach polsko–litewskich. Na dziejach tych ludzi piętno swe wywarł trwający konflikt, zaś losy ich stały się odbiciem jego ostrości.

<sup>38</sup> AAN MSZ, t. 6142, s. 1.

<sup>39</sup> AAN Sztab Główny, t. 616/132, s. 193.

<sup>40</sup> „Kurier Wileński”, nr 62 z 17 III 1940 r.

<sup>41</sup> Michał Romer, *Dziennik*, t. XXXIV, s. 18 (Dział Rękopisów Centralnej Biblioteki Akademii Nauk Litwy).

*Piotr Łossowski*

Литовские политические эмигранты в Польше в 1927–1930 годах  
Резюме

Статья представляет не очень известную страницу польско–литовских отношений в период между первой и второй мировыми войнами. После авторитарного переворота в Литве 17 декабря 1926 года широкие общественные круги, связанные с правящими до сих пор партиями, оказали сопротивление новому режиму. Кульминацией этого сопротивления было восстание в Таураге в сентябре 1927 года.

В результате жестоких репрессий многие оппоненты авторитарного правительства вынуждены были покинуть Литву. Довольно большая группа эмигрантов приехала и в Польшу. Польское правительство, которое оставалось в конфликте с правительством Литвы, решило использовать эмигрантов для своей цели. Были даже предприняты попытки создать военные формации, в состав которых вошли бы прибывшие из Литвы.

Однако же, в связи с начинающимися в марте 1928 года в Кенигсберге польско–литовскими переговорами, надо было отступить от этой концепции.

Организованные эмигранты во главе с послом Еронимасом Плечкайтисом представляли собой все время орудие политического давления на литовское правительство. Они развернули широкую пропагандистскую акцию, издавали журнал «Пирмын» (Вперед). Однако же деятельность эмигрантов удалось поддерживать недолгое время, тем более что они потеряли перспективу успеха. Литовскому правительству удалось убедить литовское общество в том, что эмигранты представляют собой не столько антиправительственную сколько антигосударственную и даже антинародную оппозицию. Около 1930 года деятельность литовских эмигрантов в Польше начала постепенно замирать.

*Перевод Пиотр Турек*

*Piotr Łossowski*

Lithuanian Political Emigres in Poland 1927–1930  
Summary

The article deals with a little-known chapter in Polish–Lithuanian relations during the inter-war period. Following the authoritarian coup d'état carried out in Lithuania on 17 December 1926, wide groups of society, connected with the heretofore ruling parliamentary parties, opposed the new regime. The culmination point of their resistance was the September 1927 uprising in Taurogi.

Ruthless repressions compelled numerous opponents of the authoritarian government to leave Lithuania. A sizable group sought refuge in Poland. The Polish authorities, who at the time were involved in an acute conflict with the Lithuanian government, decided to utilise the emigres, and even attempted to create a military formation composed of the arrivals.

The conception of putting the emigres to military use had to be rejected owing to international opinion and the Polish–Lithuanian negotiations initiated in KÜnigsberg in March 1928.

The organised emigres, headed by deputy Jeronimas PleDKaitis, continued to be regarded as an instrument of political pressure against the Lithuanian government. They developed an extensive propaganda campaign and published the periodical „Pirmyn” (Forward). Nonetheless, they found it impossible to maintain their activity for a longer period time, especially considering that perspectives of success had been lost. The Lithuanian authorities managed to convince Lithuanian society that the emigres constituted not so much an anti-government opposition as one of an anti-state or even anti-national nature. In about 1930, the activity of the Lithuanian emigres in Poland gradually started to decline.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*